Nr. 54. Kraków, wtorek 23 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 22 lutego.

Setki milionów dla militaryzmu.

Ostatnie posiedzenie delegacyi austryackiej należało do najbardziej „kosztownych“ upustów krwi obywatelom austryackim. Prosto z obiadu dworskiego wróciwszy, wśród leniwego nastroju trawienia uchwalili delegaci ratę 15 milionów na nowe armaty. Skromna na pozór suma, a jednak jest ona zobowiązaniem się do dalszych olbrzymich wydatków. Z delegacyi węgierskiej dowiedziała się bowiem Austrya, że wydatki na nowe armaty wyniosą **184 milionów** kor., przyczem można być pewnym, że kredyty te zostaną w ciągu budowania koszar i montowania bateryj znacznie podwyższone.

Na tem samem posiedzeniu uchwaliła delegacya:

zwyczajne kredyty na armię	279,479.715 K
nadzwyczajne kredyty . .	22,210.350 „
na nowe armaty	184,000.000 „
Razem	**485,960.065** K

Blisko pół miliarda koron w okresie ogólnego zubożenia ludności, w tym samym czasie, gdzie głupi szowiniści żrą się jak psy ze sobą o jedno gimnazyum lub o głupi uniwersytet, na co potrzebaby tysiącznej cząstki tej sumy, uchwalonej po czarnej kawie i likierze, gdy zaledwie zdążono zostawić w kurytarzu parlamentu drogie gratisowe hawanna, niedopalone jeszcze po obiedzie...

Karykatura parlamentu, kilkudziesięciu arystokratów, odkomenderowanych z Izby panów i z parlamentu, uchwala w delegacyach sumy olbrzymie, które potem parlament ma poprostu „przyjąć do wiadomości“, a ludność zapłacić!

Minister wojny, do którego dyspozycyi dostaną się te olbrzymie pieniądze z kieszeni ludowej, nie potrzebuje niemal się wytężać dla ich uzasadnienia; kiedy już chce się zupełnie „oczarować“ delegatów, wówczas prowadzi się ich pewnego pięknego poranku do strzelnicy, każe się w ich oczach palić z armat i opowiada strasznie uczone rzeczy o rzemiośle wojennem. Filistrzy, nie umiejący rozróżnić rury z pieca od lufy armatniej, są na śniadaniu, które z reguły po strzelaninie następuje, w różowych humorkach i wróciwszy do Wiednia, głosują za wszelkiemi samami, które im przedłożą. Przecież oni tych milionów nie będą płacili!

Wśród blagi pokojowej, wobec nędzy politycznej i społecznej całego państwa, rozrasta się coraz bujniej tylko militaryzm. Przewaga jego, nie zrównoważona nawet kontrolą parlamentarną, daje biurokracyi i despotyzmowi nowy blask i nową siłę, ludowi zaś musi przynieść nowe ciężary, dalszą nędzę.

Cóż dziwnego, że reprezentanci najbiedniejszego kraju: Galicyi, jak jeden mąż głosowali za tymi 485 milionami na wojsko?! To w ich oczach prawdziwie pożyteczna polityka, która w najbliższym dziesiątku lat wyrzuci z Galicyi dalsze pół miliona ludności, uciekających przed głodem za morze! Możemy się tem Kołem polskiem poszczycić...

WOJNA.

Raporty rosyjskie donoszą, iż mobilizacya na Sybirze odbywa się zupełnie pomyślnie. Nie dodają tylko, iż skoncentrowanie tej rezerwy na placu boju przewlecze się na parę miesięcy, choćby już dlatego, iż niektóre punkty zborne odległe są od toru kolejowego (w dodatku zatłoczonego kompletnie) o setki kilometrów.

Sprawa świeżej katastrofy na linii zabajkalskiej wymaga paru słów komentarza. Niektóre dzienniki może błędnie skłonne są mniemać, iż wiadomość ta prostuje wcześniejszą — o załamaniu się lodu na jeziorze bajkalskiem. Wprawdzie na temat tamtej katastrofy zaczęły kursować tak fantastyczne wieści (których, jako bardzo podejrzanych, nie powtarzaliśmy), jak np., iż zatopiły się całe 3 pułki (!) rosyjskie, co mogło wzbudzać podejrzenie, iż ma się do czynienia z nurkowaniem jakiejś sensacyjnej kaczki; lecz potem nadeszły depesze o formie prawdopodobniejszej i ze szczegółami cyfrowymi. Podawały one, iż w nurtach Bajkału zginęło z rosyjskiego oddziału pionierskiego i kolejowego 8 oficerów, 24 podoficerów i 128 żołnierzy... To, że raporty rosyjskie nic o katastrofie na jeziorze nie wspominają — nie jest wcale dziwnem. Rosya nie może dyskredytować jedynej swej arteryi komunikacyjnej, jaką tworzy całokształt kolei sybirsko-mandżurskiej.

Od osób, które były na zesłaniu w Syberyi, otrzymujemy potwierdzenie, iż Bajkał pod szyny absolutnie się nie nadaje z powodu, któryśmy już przytaczali. Nawet podróż saniami jest rzeczą ryzykowną, albowiem długie szczeliny, tworzące się w lodzie, mogą być zamaskowane lekką, krzepnącą zaledwie powłoką lodową, częstokroć jeszcze zamaskowaną śniegiem. Trzeba się w tym razie zdać zupełnie na instynkt koni, które kopytami wyczuwać mogą różnicę w tęgości lodu... W takich warunkach grozić musi ciągle pociągom, które będą tamtędy kursowały, bądź zatopienie, bądź przy mniejszym ruchu lodów wykolejenie, wskutek uszkodzeń w szynach. A trzeba dodać, iż dziś dla Rosyi mowy być nie może o użytkowaniu drogi morskiej. Niektórzy obliczali, iż pomocnicza eskadra rosyjska, płynąca ku Wschodowi pod komendą admirała Wireniusa, nieco zrównoważy, zwłaszcza w połączeniu z uruchomioną częścią floty bałtyckiej, rosyjskie straty morskie, poniesione pod Port-Arturem i Czemulpo. Onegdajsze depesze doniosły, iż jakaś eskadra od strony Dżibuti popłynęła ku Suezowi. Wyrażono przypuszczenie, że jest to właśnie owa pomocnicza eskadra rosyjska, najwidoczniej zawracająca z drogi. Hipoteza powyższa, w chwili gdy to piszemy, jeszcze inną depeszą nie potwierdzona, zdaje się być zupełną prawdą. We wcześniejszej bowiem korespondencyi petersburskiej „Figara“ znajduje się lakoniczna wiadomość, iż eskadra Wireniusa otrzymała rozkaz powrotu do Kronsztadtu... Dlaczego? Albo musiał jej komendant zawiadomić swój rząd, iż wskutek niemożności korzystania z angielskich stacyj węglowych niepodobieństwem mu jest dojechać do miejsca przeznaczenia, albo też lękano się o to, by ta eskadra — po ostatnich zdarzeniach — nie stała się łupem Japończyków...

Warto teraz rozpatrzeć konsekwencye tego zupełnego zrzeczenia się przez Rosyę wszelkiego korzystania z morza. Morze w porównaniu z koleją (nawet stokroć lepszą od tandetnej i przytem bardzo ograniczającej ruch, bo jedno-torowej linii sybirskiej) tworzy dla armii niezrównaną podstawę operacyjną: droga morska się nie psuje, po niej krążyć naraz mogą wszystkie będące do dyspozycyi statki transportowe: ułatwia to niesłychanie nie tylko dowożenie wojska do upatrzonych punktów, lecz i systematyczne zasilanie ich prowiantem, amunicyą itd. A tymczasem choć Rosya chwyciła się takiego środka, jak doraźne wieszanie ludzi, chwytanych na próbach przerwania jej toru kolejowego w Mandżuryi, któż zaręczy, iż jakiś dalszy zamach na kolej się nie uda? Wprawdzie powiężono Japończyków, mieszkających na terytoryum mandżurskiem, lecz i Mandżur i Chińczyk może to samo uczynić. A nie sposób przecie całej ludności Mandżuryi — zapchać do więzienia, nie można też przy największej czujności każdej śrubki w szynach, każdego podkładu dopilnować. A losy armii rosyjskiej na dalekim Wschodzie są dziś w zupełności zrośnięte, zidentyfikowano z tymi tysiącami kilometrów szyn, ciągnących się w poprzek Azyi — ku morzom wschodnim.

Admirał Aleksiejew, któremu za granicą przylepiono żartobliwą etykietkę francuską *amiral d'eau douce* (admirał od słodkiej wody — czyli „durak“ na morzu) swojem niezrównanem niedołęstwem niewątpliwie wiele się do wytworzenia powyższej sytuacyi przyczynił.

Przegląd polityczny.

Śmiertelny marsz do Bilek. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie śmiertelnego marszu do Bilek minister wojny Pitreich na sobotniem posiedzeniu delegacyi przedstawił w następujący sposób stan sprawy: „Sprawa ta nie jest jeszcze zakończoną. Natychmiast po nieszczęśliwym wypadku, który zaszedł 20 czerwca 1903, rozpoczęły się dochodzenia sądowe. Postanowieniem cesarskiem z dnia 7 sierpnia zostali odnośni komendanci usunięci ze swoich stanowisk służbowych. Dnia 4 września zarządził najwyższy trybunał wojskowy na podstawie stwierdzonych faktów śledztwo sądowe. Sąd wojenny wydał w tej sprawie wyrok, a akta sprawy znajdują się obecnie w najwyższym trybunale wojskowym, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie; nie mogę więc obecnie żadnych dalszych wyjaśnień udzielić. Co się tyczy dłuższego trwania śledztwa, to spowodowane ono zostało wielką odległością miejsca wypadku oraz wielce złożoną naturą tegoż; okoliczność ostatnia wymagała przesłuchania wielkiej liczby świadków, oględzin miejsca, zasięgnięcia zdania rzeczoznawców, co wszystko dłuższy przeciąg czasu zająć musiało. Bilek leży bowiem bardzo daleko, a cała sprawa musiała być przeprowadzona w Serajewie. Ja sam jako człowiek i jako minister wojny ubolewam podwójnie nad tym smutnym wypadkiem, muszę jednak sprostować niektóre wiadomości i niektóre wnioski, jakie z nich wyciągano. Każdy z panów, który służył w piechocie wie, jak trudnem jest dla komendanta osądzić, czy oddział może dalej maszerować, czy też musi spocząć. Są co prawda pewne oznaki znużenia, które powodują, iż komendant zarządza odpoczynek; po pewnym czasie pyta ludzi, czy mogą dalej iść. Zazwyczaj, a tak było i w ostatnim wypadku, odpowiadają, iż mogą iść dalej. Bilek był już bardzo blisko, a ludzie najchętniej byliby już u celu, aby mieć spokój. Maszerowano więc dalej i faktycznie nastąpiła katastrofa. Cios po ciosie, zanim pomoc jest możliwa, — tak wydarzają się tego rodzaju katastrofy, jak klęska elemen-

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

17)

— A przytem tam w górze nie jest wcale jasno — mówił dalej Pluizer. — Jasno jest tylko kawałek w górę, jak daleko sięga atmosfera, a dalej jest czarna, nieprzenikniona noc. Twoje słońce jest więc jak srebrny guzik na czarnem ubraniu karawaniarza.

Ale Janek go nie słuchał. Słońce wdarło mu się do duszy i rozprószyło jej mroki. Zmuszony przez Pluizera poszedł z nim do doktora Cyfry, ale przez całą drogę duszę jego przebiegały przejasne wizye, takie słodkie, takie uśmiechnięte. Ale gdy wieczór nadszedł Jankowi zdawało się, że przepadły, że zginęły. Szedł wieczór do domu przez opustoszałe ulice i patrzył.

Jakie to dziwne, myślał, to miasto dziś zupełnie inne, jakiś ruch w powietrzu, domy zdają się wyciągać w górę, jakby chciały głowami zatonąć w niebie. Ach, a tam na niebie! Jakże połyskują gwiazdy, jakże spoglądają na mnie słodko, zupełnie tak, jakby uśmiechały się i chciały mi powiedzieć: Darujemy ci Janku, darujemy obłęd chwilowy, patrz na nas, patrz i odtąd nie zapominaj.

Cieszył się, ale zarazem czuł ogromną tęsknotę i oczyma utkwionemi w górę zdawał się szukać ścieżki, po którejby uciec mógł tam, gdzie cisza i piękno.

— Cóż się gapisz? — krzyknął doń Pluizer. — Ludzie patrzą na siebie, niby na idyotę.

Długie szeregi domów czerniały teraz po obu stronach ulicy, jak uosobiona skarga ziemi; ludzie siedzieli w progach, ciesząc się ciepłem, a z otwartych drzwi buchały na nich odory zepsutego jadła, śmieci i dymu tytuniowego. Gdzieś w dali, nieumiejąca się dostroić do wiosny katarynka, wywrzaskiwała melanholijną aryę, a psy odpowiadały jej wyciem.

— Ach, gdybym mógł wyrwać się stąd, daleko, do wydm, nad morze! — wzdychał Janek, ale posłuszny poszedł za Pluizerem do swego małego, ciasnego pokoiku na piętrze.

Ale tej nocy nie spał. Myślał o ojcu, z którym dawniej chodził na dalekie spacery, biegnąc z dziesięć kroków w tyle i odczytując litery, kreślone na piasku. Przez całą noc widział jego twarz smutną i poważną. Rano spytał Pluizera, czy nigdy mu nie będzie wolno powrócić, choćby na krótko, do domu, odwiedzić wydmy i ogród, Presta i Szymona.

— Powiedz mi zresztą tylko, jak się ma mój ojciec i czy nie martwi się, że mnie tak długo niema? — rzekł do Pluizera.

Pluizer wzruszył ramionami i odparł:

— A gdybyś i wiedział, cóż ci z tego przyjdzie?

Ale wiosna poczęła wołać na Janka tak potężnie, że pomyślał: To nie może trwać tak dłużej, nie mogę znieść tego, chyba umrę, tak, tak, pewnie śmierć moja bliska.

I gdy Pluizer jednego ranka przyszedł, zastał go w gorączce uśpionego, z głową opartą o okno półotwarte.

Dni mijały zwolna, ale Janek nie umarł. Przeznaczony dla siebie ból, musiał przeżyć do końca.

Pewnego dnia rzekł dr Cyfra:

— Czy chcesz mi towarzyszyć? Muszę odwiedzić jednego chorego.

Doktór miał opinię uczonego i wielu wzywało go na pomoc, gdy przyszła choroba. Pluizer tego dnia był szczególnie wesoły. Stawał na głowie, skakał, gwizdał i przewracał oczami. Ciągle chichotał przytem w kułak, jak człowiek co przygotował niespodziankę i cieszy się z figla. Jankowi wydał się z tą wesołością jeszcze wstrętniejszym.

Odbyli długą podróż, najpierw koleją, a potem piechotą. Nigdy jeszcze tak daleko Janka nie wyprowadzili, pojechali bowiem tym razem na wieś.

Był przecudny dzień. Janek spoglądał z rozkoszą po zielonych łąkach, płynących strumieniach, aż naraz zadrżał. W dali na skraju horyzontu dojrzał niskie wzgórki wydm.

— Ha, ha! — śmiał się Pluizer — widzisz Janku, masz teraz co chiałeś.

Janek niedowierzając jeszcze patrzył. Ale wydmy rzeczywiście zbliżały się szybko, w miarę jak pociąg biegł równiną. Niebawem mignęły w oknach wagonu domy i znikły. Potem poczęły przelatywać drzewa zrazu pojedyczo, potem pociąg utonął w lesie, a gdy się zniego wynurzył, Janek ujrzał tuż przed sobą dobrze znane piaszczyste pagórki. Pociąg się zatrzymał, wysiedli i poszli ścieżką ukrytą pod sklepieniem drzew.

— A więc to prawda? To prawda zupełna — myślał Janek — czyż to możliwe? Szczęście powraca?

Oczy mu błyszczały, a serce biło przyspieszonem tętnem. Poczynał wierzyć w swe szczęście. Znał te drzewa, te pola, tę ścieżkę biegnącą skrajem lasu.

Byli sami we trzech, ale Janek nie mógł się opędzić myśli, że jest obecny ktoś jeszcze i oglądał się raz po raz. Wydało mu się, że jakaś ciemna postać idzie, ale kryje się za każdym zakrętem ścieżki.

Pluizer spoglądał nań wzrokiem szyderczym i tajemniczym. Doktór szedł spokojnie, z wzrokiem utkwionym w ziemię.

W miarę, jak się posuwali, Janek poznawał coraz więcej okolicę. Znał tu niemal każdy kamień, każdy krzak, aż nagle zadrżał. Stał przed domem rodzinnym.

Przed nim leżał ogród. Drzwi domu własnego otwarły się, ujrzał przedpokój i znane sobie meble. Tak, to była część jego życia, rozdział lat dziecinnych, spędzonych w marzeniach i radości. Żżył się z temi wszystkiemi rzeczami i powierzał im tajemnice, o jakich się nikomu innemu nie śniło nawet. Ale równocześnie czuł, że nici wiążące go z tem wszystkiem, ktoś nagle przerwał. Czuł, że to przepadło, że nie wróci i uczuł się jakby na cmentarzysku, strasznem pozorami życia i opuszczonem.

Gdyby ujrzał Presta, wybiegającego na spotkanie, wizya byłaby nie tak okrutną, ale Presto zapewne znikł gdzieś szukając go, albo — zdechł już może oddawna.

A gdzież rodzice, ojciec?

Obrócił się i ujrzał w tej właśnie chwili czarnego człowieka wchodzącego furtką do ogrodu. Zbliżał się wolno do domu i zdawał się rosnąć. Gdy próg przestąpił, przedpokój napełnił się chłodem. Wtedy Janek go poznał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tarna; można robić, co się chce, nieszczęście nie da się odwrócić. Tak było też i tu; przyznaję jednak, że może zaszły pewne nieprawidłowości, które zostaną też ukarane".

W myśl powyższych słów ministra wojny Pitreicha mamy obecnie nowy gatunek klęsk elementarnych, mianowicie wojskowe klęski elementarne na manewrach...

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Nowy zamach hakaty.

Przeciwko nowemu antypolskiemu zamachowi rządu pruskiego występuje stanowczo centralny organ socyalnej demokracyi Niemiec „Vorwärts". Przytaczamy tu jego artykuł, zatytułowany: „Podeptanie ustaw zasadniczych rzeszy niemieckiej":

Najnowszy krok germanizatorskiej polityki rządu pruskiego, stoi nie tylko w sprzeczności z pruskiemi zasadniczemi ustawami, ale łamie w niesłychany sposób ustawy zasadnicze rzeszy.

Nowela pruskiej ustawy o kolonizacyi zdąża do utrudnienia Polakom nabywania ziemi. Dotychczasowe ograniczenia prawa kolonizacyi były natury budowlano-policyjnej, albo były uzasadnione względami na dobro ogólne, lub prawa trzecich osób. Lecz ograniczenia te odnosiły się równomiernie do wszystkich obywateli i były tworzone bez względu na sprawy narodowościowe, wyznaniowe lub też pochodzenia.

Obecnie chce rząd nie tylko powiększyć fundusz kolonizacyjny w celu rozszerzenia jego zakresu (domy mieszkalne na sparcelowanym gruncie), lecz nadto wprowadza nową, a raczej odnawia starą z przed 1848 r. zasadę prawa zakazu kolonizacyi ze względów narodowo-politycznych dla pewnej kategoryi obywateli. Jeżeli to prawo wejdzie w życie, to nie będzie wolno wewnątrz pewnej gminie nabywać dla proletaryuszów polskich kawałka gruntu, co dotychczas polska działalność kolonizacyjna niejednokrotnie osiągała, a wprost już nie mogłoby być mowy o nabywaniu ziemi przez poszczególnych ludzi lub całe kolonie polskie w miejscowościach zwartych...

A prawo odmawiania pozwolenia kolonizacyi Polakom będzie miał nie żaden organ autonomiczny, lecz rząd sam przez specyalnego komisarza. Wyraźnie ponadto jest zastrzeżonem, iż odmowa może nastąpić ze względów narodowych. **W ten sposób wydano w drodze administracyjnej zakaz nabywania własności przez Polaków.**

Uważalibyśmy za niemożliwe, by rząd pruski odważył się rozpocząć akcyę przeciwną konstytucyi, gdybyśmy nie wiedzieli, iż pracował on wytrwale nad zniesieniem ustawowego równouprawnienia obywateli. Wszak o tem świadczy zakaz używania polskiego języka na zgromadzeniach, który ma pozbawić polskich proletaryuszów prawa wyzyskiwania przysługujących mu praw, oraz zapowiedziane prawo o złamaniu kontraktów, które oddaje wszystkich rolnych proletaryuszów pod ustawę wyjątkową.

Przedkładając jednak Izbie panów projekt prawa o nabywaniu ziemi przez Polaków, przekroczył rząd pruski niezgrabnie granicę tego, co jest możliwem do zniesienia. Rząd pruski podeptał nie tylko konstytucyę pruską, ale i zasadnicze prawa państwowe. Z chwilą, gdy kanclerz państwa pozwolił na to pruskiemu prezydentowi ministrów, rozstrzygnąć sprawę tę musi parlament rzeszy.

Prawo to, pisze „Vorwärts", koliduje 1) z 3 art. ustawy zasadniczej państwa, który pozwala każdemu nabywać ziemię 2) z 1. § ustawy o wolności przesiedlania się, który pozwala każdemu nabywać ziemię, gdzie tylko mu się podoba, 3) z kodeksem cywilnym; że prawo to świadomie wkracza w zakres ustaw państwowych, wiedział rząd pruski dobrze, słuchając rad zbyt szczerego asesora rządowego Herza, który w broszurze „Nowe drogi polityki polskiej" doskonale z tego zdaje sobie sprawę.

Obowiązkiem rzeszy, kończy „Vorwärts", jest z całą stanowczością odeprzeć to wykroczenie przeciw zasadniczym prawom rzeszy; przy tej sposobności będzie należało zwrócić uwagę na te nieplatoniczne usługi miłosne, jakie prawem tem usiłuje oddać rząd pruski niemieckiemu bankowi ziemskiemu, którego finansowemi głowami są hr. Douglas, Tiedeman i Hauseman (zmarł w ostatnich czasach).

Obecny projekt nie jest niczem innem, jak usunięciem konkurencyi polskiego banku parcelacyjnego na korzyść niemieckiego. Jeżeli się doda, iż urzędnikom Polakom zakazano wogóle pieniądze swoje składać w banku polskim, to jasnem jest, iż prawo ostatnie, zakazując Polakom kupować ziemię, uniemożliwia istnienie banku polskiego, który się przecież zajmował sprawami kolonizacyjnemi.

Tak więc igra rząd pruski z najświętszem prawem społeczeństwa mieszczańskiego z prawem własności.

My socyaliści bylibyśmy zadowoleni z niszczenia pojęcia własności, gdyby tu nie chodziło o politykę przeciw interesom ogółu, o politykę gwałtu zapomocą ustaw wyjątkowych.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników i robotnic kapelusznickich w Tarnowie. Majster kapelusznicki Klein wydalił jednę robotnicę (sztafirkę) z pracy za to, że należała do organizacyi. Wobec tego wszystkie robotnice złożyły robotę w czwartek rano. Ponieważ Klein przyjął inne sztafirki do pracy, ujęli się kapelusznicy za niemi i solidarnie zastrejkowali. Robotnice postawiły żądanie podwyższenia płacy z 2 h na 3 h od kapelusza, a kapelusznicy oddalenia obcych sztafirek, a przyjęcia strejkujących. Nie ulega wątpliwości, że upór jednego majstra rozbije się o piękną solidarność zorganizowanych robotników i robotnic kapeluszniekich.

Zarząd jarosławskiej Kasy chorych ukonstytuował się w sobotę 20 b. m. Wybrano ponownie tow. Antoniego Kaisera przewodniczącym, a tow. Franciszka Tokarza zastępcą przewodniczącego. Po wyborze oznajmił dyrektor Kasy Brühl tow. Kaiserowi, że otrzymał na czas nieograniczony urlop dla poratowania zdrowia.

Precz z przywilejami wyborczymi.

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

Odczyt tow. posła Daszyńskiego „O powstaniu i rozwoju państwa" zgromadził onegdaj bardzo liczną publiczność w sali hotelu Kleina. Zaznaczywszy na wstępie, że czasowe i lokalne różnice ustrojów państwowych nie powinny zaciemniać nam faktu, iż wszystkie one z jednego pnia wychodzą, prelegent zwrócił uwagę na względną niedawność państwa, które przed Ludwikiem XIV. w dzisiejszem znaczeniu nie istniało; francuskie: état, włoskie: stato — oznacza coś zupełnie nowoczesnego tak, jak i pojęcie narodowości.

Dawniejszą jednostkę polityczną stanowiła horda, czyli orszak, a moralność społeczna przystosowana była do tego tylko pojęcia. Wierność np. rozumiała się jako stosunek do pana lennego.

Orszak ten ulega rozkładowi pod wpływem zapanowywania jednego narodu nad drugim. Drogą podboju i ucisku dochodzi do przekształcenia się w państwo nowoczene.

Siłą społeczeństw średniowiecznych była różnorodność praw, oparta na rozdziale interesów; towarzyszyło jej rozdrobnienie sankcyi władzy. Tytuły monarchów średniowiecznych nie dawały panującym takiego wpływu, jaki posiadają władcy nowocześni. Cesarz niemiecki np. nie był niczem innem jak nieco potężniejszym od innych księciem. Władza sądowa nie koncentrowała się w ręku króla, bo każdy dziedzic wykonywał ją samodzielnie nad swymi poddanymi, a od wyroków jego nie było odwołania do władzy wyższej.

W zależności od zmian ekonomicznych, do których impuls dało odkrycie Ameryki, następuje uruchomienie społeczne. Panom przestaje się tu i owdzie opłacać praca niewolnicza ludu, poddani zaś widzą korzyść w uciekaniu z miejsc rodzinnych, by znaleść lepsze warunki zarobkowania. Obok budowy średniowiecznej powstają grupy, wydobywające się zpod niej; a prześladowane przez prawodawstwo dotychczasowe poszczególnych terytoryów ciążą ku potędze powszechniejszej — cesarskiej.

Zjawisko to staje się punktem oparcia dla absolutyzmu oświeconego, który, kokietując z mieszczaństwem i chłopstwem, występuje do walki z wielmożami, by władzę scentralizować, ująć w swe ręce.

I oto tacy monarchowie, jak Ludwik XIV., Fryderyk II. i rosyjska Katarzyna wybijają się na wyżyny potęgi. Działając chwilowo w interesie ludu, autokratyzm ten staje się rewolucyjnym. Obala on instytucye średniowieczne i tworzy nowe, bardziej przystosowane do potrzeb większości. Jednolitość prawa jest główną zasługą tego okresu.

Na miejsce samowolnej szlachty zjawia się biurokracya zorganizowana, zgodna, pozostająca do dyspozycyi jednej woli zwierzchniej.

Państwo zaczyna interesować się wewnętrznem życiem społeczeństwa. Wkracza nawet w atrybucye rodziny i rozpościera swój wpływ na dzieci.

Stanowi ono niejako skorupę, otaczającą naród i przystosowującą się do wciąż zmieniającej się jego formy. Ale szybkość rozwoju społecznego dla biurokracyi coraz jest trudniejszą do doścignięcia. Ciężka ta maszyna ustępuje tylko wobec wysiłków gwałtownych, ostatecznych.

I oto zjawia się konieczność nowej reformy. Biurokracyę zaczynają zwolna zastępować reprezentanci samego ludu, a lud ten staje się władzą najwyższą. Początek tego procesu widzimy w parlamentach, a dalszy ciąg w republikach dzisiejszych. Zbliża się więc ustrój państwa demokratycznego, który jednak całkowicie urzeczywistnić się nie może, wobec klasowości społeczeństw dzisiejszych.

Walka burżuazyi z tym procesem objawia się w nacyonaliźmie, zachęcającym do gnębienia obcych narodowości i do konserwowania form przeżytych, ale... rodzimych.

Wszelako państwo, opierające swój byt na tych środkach, zatruwa duszę własnego ludu i potędze swej grób kopie. Upadek jego staje się nieunikniony.

W każdym razie zbliża się koniec dzisiejszego ustroju politycznego. Stworzony on został przez niewolę, usunie go — wolność.

Nr. 4 „Prawa Ludu", socyalistycznego pisma chłopskiego, wyszedł z druku. Treść wypełniają artykuły: Czemu każdy pracujący powinien stać się socyalistą? Wojna rosyjsko-japońska, obrazek. Z chłopskiej doli. Opowieść o płanetniku Wł. Orkana. Wiersz. Korespondencye i kronika. „Prawo Ludu" wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca i kosztuje rocznie 2 K, półrocznie 1 K, numer pojedynczy 10 h. Adres redakcyi i administracyi „Prawa Ludu": Kraków, Sławkowska 29.

Pogrzeb Bronisława Szwarcego Ze Lwowa piszą nam: W niedzielę około godziny 3 niezliczony tłum wypełnił ulicę Kochanowskiego, przy której mieszkał zmarły „niezłomny rewolucyonista", Bronisław Szwarce. Ogromną przewagę stanowili tu robotnicy, skupieni około partyjnego znaku owiniętego w krepę. Robotnicy nieśli trzy wieńce: od socyalnej demokracyi Galicyi, polskiej partyi socyalistycznej rosyjskiego zaboru i rosyjskiej partyi socyalistów-rewolucyonistów. Pierwszy, olbrzymi, uwity z cierni, z napisem: Niezłomnemu rewolucyoniście — Partya socyalnodemokratyczna, panował przez cały czas manifestacyi nad tłumem. Drugi miał napis: Rewolucyoniście i przyjacielowi, trzeci: Bojownikowi za wolność ludu polskiego i ruskiego.

Wyniesiono trumnę i z balkonu rozległy się gorące słowa byłego powstańca, p. Drewnoskiego, żegnającego swego hetmana. Potem zabrał głos p. Rutowski. Krew się burzyła na jego frazesy, w których usprawiedliwiał zmarłego z tego, że brał udział w powstaniu, podnosił jako najwyższy moment z jego życia, „gdy śp. Szwarce w cytadeli warszawskiej biadał nad nieoględnem wznieceniem powstania". Szwarce uczestnik rewolucyi lutowej, Szwarce bojownik uwłaszczenia włościan i terorysta, Szwarce członek „Narodnej Woli" znikł bez śladu. Pod przykrem wrażeniem przemowy, obliczonej chyba na gaszenie zapału i zatruwanie umysłów niewolnictwem, ruszył tłum, rosnąc ustawicznie, ku cmentarzowi po odśpiewaniu przez złączone chóry: „Beati mortui". Przodem szła kapela narodowa, za nią Towarzystwo straży ochotniczej, „Sokół". dalej partya robotnicza, górująca liczbą, cechy ze sztandarami, szereg innych towarzystw, młodzież akademicka i delegacya uczestników powstania.

Nad grobem przemówił pierwszy pastor protestancki Pomykacz, potem zabrał głos imieniem polskiej i ukraińskiej socyalnej demokracyi tow. Hudec, podkreślając nieugiętość, z jaką zmarły przez całe życie służył sprawie wolności. Wykazał, jak daleko „demokracya mieszczańska" (czego dowodem przemówienie jej reprezentanta, p. Rutowskiego. *Przyp. koresp.*) odbiegła od ideałów ludowych i wolnościowych zmarłego bohatera — i zakończył przysięgą, złożoną imieniem ludu robotniczego, że on sztandaru wolności, pod którym walczył Szwarce, póty nie puści z ręki, póki na wolnej polskiej ziemi nie zapanuje wolny lud.

Potem przemawiał imieniem Koła Asnyka T. S. L. p. Baygert, a imieniem stronnictwa ludowego p. Wysłouch.

Po odśpiewaniu „Z dymem pożarów" i „Pieśni pracy" zaczęto zasypywać mogiłę. Tłum kilkutysięczny ludu i młodzieży śpiewając na przemiany pieśni socyalistyczne i narodowe ruszył zwartymi szeregami ku miastu. U wylotu ulicy Piekarskiej przemówił do manifestantów przedstawiciel młodzieży socyalistycznej tow. Kukiel, kreśląc obraz zmarłego bohatera, którego życia treścią była walka za wolność i równość powszechną. Te ideały są treścią życia młodzieży socyalistycznej i dlatego żegna ona zmarłego z synowską miłością i żalem.

Po okrzyku: „Precz z caratem, niech żyje socyalistyczna Polska!" wezwano tłum do rozejścia się, wobec skonsygnowania wojska i całej policyi u wylotu wszystkich ulic, wiodących ku konsulatowi, co czyniło przedostanie się tam niemożliwem. Pomimo tego przez godzinę tłum manifestantów przeciągał ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne.

Uroczystość ta była wielką manifestacyą, dowodzącą, że idee zmarłego Bronisława Szwarcego żyją, a najliczniejszy udział partyi socyalno-demokratycznej w tym obchodzie dowodził, że ta właśnie partya najlepiej pojęła działalność i idee zmarłego Szwarcego i że ona jest tych rewolucyjnych ideałów spadkobierczynią.

Nad trumną Bronisława Szwarcego nie przemówiła młodzież. Ze strony młodzieży zgłoszono 6 przemówień. Komitet, licząc się z warunkami i czasem musiał ograniczyć przemówienia do liczby najmniejszej, więc pozostawił jedno przemówienie młodzieży, wezwał też zgłoszonych, by porozumieli się i wybrali jednego swego przedstawiciela. Czterej z nich, a mianowicie przedstawiciele „Bratniej pomocy uniwersyteckiej", „Bratniej pomocy politechnicznej", polskiej młodzieży socyalistycznej i młodzieży ludowej zgodzili się, by imieniem ogółu polskiej młodzieży przemówił jeden z najstarszych akademików lwowskich, nie należący do żadnego z istniejących stronnictw politycznych, technik Downarowicz; jedynie nie zgodzili się na to przedstawiciel „Czytelni akademickiej", i przedstawiciel „opozycyi" na politechnice, a więc przedstawiciele młodzieży „demokratyczno narodowej", wychodząc z tego założenia, że młodzież polską we Lwowie reprezentuje „Czytelnia akademicka".

Pozostaje fakt, że młodzież socyalistyczna i ludowa usunęła względy swych stronnictw i zgodziła się stosownie do życzenia komitetu oddać swoje głosy koledze, który poza ich stronnictwami stoi. Nie zdobyła się na to jedynie młodzież „narodowo-demokratyczna". Na nią więc spada odpowiedzialność, że młodzież nad trumną Szwarcego nie mówiła.

Eksplozya w fabryce „Tlen". Ze Lwowa donoszą nam: W sobotę o godz. 3 popoł. w lwowskiej fabryce mydła i chemikaliów „Tlen" eksplodował kwas azotowy, raniąc ręce i twarz robotnikowi Tomaszowi Stachurskiemu. Kierownictwo fabryki wymusiło od zajętych tam robotników przyrzeczenie, że nikomu o wypadku tym nie powiedzą.

W przystępie szału, jak donoszą ze Lwowa, rzucił się wczoraj rano w zamiarze samobójczym z okna II. piętra realności, przy ul. Piekarskiej 20, 64-letni Jan Krzyżanowski, prywatysta, cierpiący od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwy, spadając na bruk uliczny, doznał oprócz wielu ciężkich uszkodzeń także złamania obu nóg. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala powszechnego.

Aresztowanie oficerów w sprawie szpiegowskiej. Biuro korespondencyjne rozsyła następujące urzędowe zaprzeczenie: W ostatnim czasie doniosło kilka dzienników, że we Lwowie aresztowano oficera sztabu generalnego, przyczem aresztowanie to wiązano ze sprawą kradzieży planów mobilizacyjnych, które miało miejsce w swoim czasie. Biuro korespondencyjne jest upoważnione z urzędowej strony do stwierdzenia, że wiadomość ta była zmyśloną.

Brat-stojałowszczyk, fabrykant sukna w Żywcu, Bogucki wstępuje w ślady swego mistrza Lampiarza, a jako stojałowszczyk poczyna za wzorem braci Fijaków zaprawiać się w bijatyce, tęskniąc za kratkami sądowemi, za które dostali się i brat Lampiarz i brat Fijak i ich adherenci. Dnia 12 b. m. spoliczkował on robotnika Andrzeja Kastelika w Gilowic, wywoławszy go na korytarz. Następnie pchnął go tak silnie, że ten, upadłszy, pokaleczył sobie rękę. Potem wyrzucił go z pracy, wypisawszy mu w książce roboczej, że całkiem zdrów odchodzi z pracy.

Przejście gminy ruskiej Załucze na prawosławie. „Dziennik Polski" donosi, że cała gmina Załucze koło Śniatyna, w której niedawno zaszły zaburzenia wywołane rozrzuceniem trawestacyi kolęd ułożonych przez Hrycia Szczypawkę, przeszła na prawosławie. Jako powód przejścia na prawosławie podają chłopi z Załucza osadzenie w parafii ks. Salija.

Zastrzelenie dwojga ludzi przez rosyjską straż graniczną. Z Husiatyna donoszą, że onegdaj w nocy pewna młoda dziewczyna chciała przejść przez granicę bez paszportu do Galicyi. Ułatwił jej to przemytnik rosyjski, który ją przenieść miał przez rzekę. Gdy już oboje byli niedaleko brzegu, padło kilka strzałów. — Dziewczyna trafiona w szyję zmarła w drodze do szpitala, przemytnik zmarł również wkrótce z powodu odniesionej rany.

Antysemiccy wielbiciele Rosyi. Sojusz z Rosyą cieszy się we Francyi nadzwyczajną popularnością w sferach konserwatywnych. Nic w tem dziwnego. Carat jest współczesnym żywym wyobrazicielem stosunków dla Europy minionych. Przywilej rządzenia państwem spoczywa tam w nielicznych rękach kliki, tron otaczającej; polityka — uwzględnia przedewszystkiem interesy utytułowanej szajki; każda reforma, korzystna dla ludu, musi być przez szereg lat krwią jego płacona; cały zaś system daje szanse długiego jeszcze hamowania postępu, utrzymywania mas w ciemnocie, niezaradności i zależności od grupy oświeconej i możnej.

Car — to bóg wstecznictwa. Potęga Rosyi — to punkt oparcia dla czyhającej na sposobność reakcyi.

Więc też, gdy chwila obecna stała się dla despoty groźną, wstecznictwo drży i modli się za cara. Ale nie poprzestaje na modłach. Faryzeusze nie ufają im w polityce. Szukają innego sposobu.

Znaleźli wreszcie.

— Czemuż to — pytają — postępowcy całego świata na Rosyę gromy rzucają i klęski jej pragną? — Oto car wyrżnął żydów w Kiszyniewie; pamiętacie? To zemsta żydów!...

Z tem odkryciem wystąpiła francuska prasa antysemicka. Trzeba rzeczywiście całej perfidyi i przewrotności wsteczników, by się nie wzdrygnąć przed takim pomysłem.

Więc ten car, grabiący całe kraje, mordujący narody, strzelający do własnego, zgłodniałego ludu, więżący myślicieli, ten car bagnetami chrzczący unitów, burzący kościoły, pastwiący się nad „raskolnikami" — to przecież jednak przedstawiciel chrystyanizmu. Urządził on co prawda rzeź kiszyniewską, ale takie figle my, chrześcijanie, powinniśmy mu wybaczać.

Kto przeciw temu wiernemu słudze krzyża występuje, to żyd; nie pomagajmy mu.

Brońmy cara — pisze antysemicka „La Presse“ — bo „nie tylko Japonia wypowiada wojnę Rosyanom. Ona ma potężnego sprzymierzeńca: Izraela. Car zawinił tem, że chciał być panem u siebie. Izraelici zostali skazani (na rzeź w Kiszyniewie *przyp. red. „Nap.“*): oni byli niewinni, zapewne. O tak! oni są wszyscy niewinni, to wiadomo“ i t. d.

Tak piszą najgorliwsi we Francyi zwolennicy kościoła. Pod szatą, symbolizującą religię miłości, w piersiach ich biją serca nienawiści pełne, a kochające jednę rzecz tylko: — mrok.

Moskalofilstwo ks. Lampiarza święci orgie w jego sprawozdaniach wojennych, które on w „Wieńcu-Pszczółce“ podaje ciemnym chłopom z następującym sosem:

„Car rosyjski w przeddzień wojny wyraźnie nawet oświadczył, że spór z Japonią uda się załagodzić i że nadal w pokoju będzie rządził swem państwem.

Tymczasem w swoich pogodnych rachubach i w swoim oparciu o jakiekolwiek prawa narodowe Rosyanie grubo się zawiedli, albowiem nie rozważyli tego jednego, że mają do czynienia z państwem nie europejskiem lecz z azyatycką, nienawidzącą Europy rasą, dążącą do wytępienia Europejczyków, którzy prowadzą życie na szerokich ziemiach Azyi...

Radość rozpierająca serca, zwłaszcza żydów, po pierwszych sprawozdaniach z placu boju, które donosiły, że Japończykom udało się trzy statki rosyjskie zupełnie zniszczyć, pohamuje się prawdopodobnie trochę, gdy nie zadługo telegramy przyniosą wiadomość, iż statki, które miano za stracone, znowu grają armatami na wodach Morza Żółtego.“

Opowiada dalej ks. Rublarz, że po stronie Rosyan poległ tylko jeden żołnierz, że naród polski nie pragnie klęski Rosyi, „boby to wyszło na korzyść Niemców“, że „tylko niedorostki szkolne oświadczają się za Japonią, narodem pogańskim, który tę wojnę rozpoczął“ i t. p.

Na szczęście dziś już tylko mała garstka chłopów wierzy ślepo ks. Rublarzowi.

Telegram moskalofilskich studentów ruskich. Studenci moskalofilscy uniwersytetu lwowskiego wysłali do studentów petersburskiego uniwersytetu telegram tej treści: „W trudnym czasie wojny oręża narodu rosyjskiego, za dobro narodów słowiańskich i pokój, zasyłamy wam, bracia, serdeczne pozdrowienie“.

Wyjazd lekarzy warszawskich na pole walki. Dnia 20 bm. nastąpił wyjazd lekarzy warszawskich, powołanych przez władze wojskowe na daleki Wschód.

Według ustaw rosyjskich, osoby, kończące wydział medyczny, uwolnione są od służby wojskowej, lecz pozostają przez lat kilkanaście w zapasie armii i rząd ma prawo w czasie wojennym wzywać ich pomocy fachowej.

Obecnie więc, na podstawie tego prawa, rozkazano przeszło 60-u lekarzom udać się na pole walki. Tymczasem przeznaczono ich do rozporządzeń wojskowych inspektorów lekarskich w Czycie, Charbinie i Władywostoku.

Wyjeżdżających odprowadził na dworzec olbrzymi tłum, który ostentacyjnie żegnał mimowolnych bohaterów.

Aresztowanie Kornela Żelaszkiewicza. Ze Lwowa donoszą: W poniedziałek 22 b. m. w południe przeprowadzono szkontrum w Kasie chorych robotników budowlanych, przyczem wykryto znaczniejszy brak gotówki w Kasie.

Popołudniu aresztowała policya dyrektora Kasy chorych, Kornela Żelaszkiewicza. (Jeszcze w r. 1900 wzywaliśmy w „Naprzodzie“ władzę do ścisłego skontrolowania gospodarki Żelaszkiewicza. Po dłuższem badaniu władza wystawiła wówczas Żelaszkiewiczowi świadectwo korzystne *Przyp. Red.*).

Kradzieże kolejowe. Z Bielska donoszą, że wysłani tam kontrolorowie kolei państwdwej wykryli zupełnie zorganizowaną szajkę, która na linii kolei północnej Dziedzice—Piotrowice dopuszczała się systematycznie kradzieży towarów. Stwierdzono brak towarów na 30.000 koron. Mnóstwo towarów przemycano do Prus.

Leczenie raka. Z Paryża donoszą: Znany chirurg dr Doyen wręczył akademii umiejętności pracę o traktowaniu raka, w której twierdzi, że przy pomocy wstrzykiwania toksyny osiągnął cały szereg wyleczeń raka. Toksynę wytwarza się z złośliwych nowotworów stwierdzonego już przed kilku laty „micrococus neoformans“.

Powódź w Chinach. Biuro Wolfa donosi z Tientsina: Jak donoszą z Singan-fu, wał ochronny nad rzeką Hoang-ho pękł, przyczem kilkaset osób straciło życie. Wiele wsi zalanych.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: p. Józef Trzebiński: „Paprotniki i kwiatowe“ (ilustrowany demonstracyami i obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p., wykład Mikołaja Hankiewicza: „Z najnowszych dziejów Europy“, a w stow. „Praca“, ul. Ormiańska 17, wykład O. Dawida: „Walka z alkoholem a robotnicy“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Interes przedewszystkiem“, komedya w 3 aktach Mirbeau.

Środa: „Sen nocy letniej“, baśń fant. w 6 odsłonach W. Szekspira (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Dwór we Władkowicach“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Sobota: „Eros i Psyche“, opowieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt'a (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Eros i Psyche“.

Festyn zimowy w sali saskiej odbędzie się dnia 13 marca na dochód instytucyi „Żłóbków“, czyli ochronek dla niemowląt. Instytucyi takiej Kraków nie posiada dotychczas, a ciężka dola zarówno dziatwy, jak matek z pośród kobiet pracujących, domaga się wprost gwałtownie założenia „Żłóbków“ w różnych dzielnicach miasta. Toteż Czytelnia dla kobiet przez swoją sekcyę obrony praw kobiety rozpoczyna zbieranie funduszów i dochód z festynu d. 13 marca będzie na ten cel obrócony. W najbliższy piątek, tj. 26 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w Czytelni posiedzenie komitetu, zajmującego się „Żłóbkami“. Czytelnia wzywa niniejszem ogół życzliwy tej nowej, a tak potrzebnej instytucyi o nadsyłanie fantów na tombolę lub datków pieniężnych pod adresem: M. Siedlecka, Szpitalna 7 — lub: K. Bujwidowa, Kolejowa 3.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem jest przerwane od pięciu dni z rzędu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Marsz ku rzece Jalu.

Londyn. 22 lutego. Biuro Reutera donosi z Port Artur: XI pułk rosyjskiej piechoty przymaszerował do Tasziczao. Skoro pułki X, IX i XII przybędą do Laicheng i Liaojang i Kiachau, ma się rozpocząć marsz równoległy w kierunku rzeki Jalu. Tymczasem przygotowuje jenerał Pflug wszystko, aby być przygotowanym na obronę kolei i zatoki Liaotung. Wiele artyleryi rosyjskiej znajduje się w drodze do Azyi wschodniej.

Londyn, 23 lutego. „Morning Post“ donosi z Czifu, że kilka dywizyj rosyjskich posuwa się ku rzece Jalu. W tym samym kierunku zdąża około 10.000 Japończyków z różnych punktów Korei.

Pierwsza bitwa lądowa.

Berlin, 23 lutego. Biuro Laffana donosi z Portu Artura, że nad rzeką Jalu w sobotę **przyszło do potyczki,** w której Rosyanie stracili znaczną liczbę ludzi, rannych i zabitych.

Paryż, 23 lutego. „N. York Herald“ donosi z Petersburga — jak twierdzi, ze źródła najpewniejszego — że nad rzeką Jalu istotnie odbyła się pierwsza potyczka. **Rosyanie cofnęli się, straciwszy 2500 ludzi.**

(Wiadomości powyższe o bitwie nad rzeką Jalu należy przyjąć ostrożnie, bo wyglądają dość nieprawdopodobnie. Wątpimy, aby już mogło było dojść do bitwy. *Przyp. Red.*).

W Porcie Artura.

Londyn, 22 lutego. Korespondent Biura Reutera w Porcie Artura donosi, że w mieście tem pozostało tylko 30% mieszkańców z czego jeszcze wiele osób objawia chęć do ucieczki. Według relacyi ze strony rosyjskiej miasto jest zaopatrzone w środki żywności na dwa lata.

Kolonia, 23 lutego. Z Petersburga donosi „Köln. Ztg“: Według doniesienia z Portu Artura d. 21 b. m. rano słyszano strzały ze strony morza. Prawdopodobnie japońskie torpedowce usiłowały zbliżyć się do Portu Artura.

Paryż, 23 lutego. Specyalny korespondent „Matin“ telegrafuje z Charbina z onegdaj: Przybywający tam codziennie uciekający z Portu Artura opowiadają, że panuje tam zupełny spokój. Podczas bombardowania miasta tylko cztery domu zostały nieznacznie uszkodzone.

Neutralność Chin.

Pekin, 22 lutego. Posłowie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch wręczyli posłom rosyjskiemu i japońskiemu wspólną notę, w której wyrażają życzenie, aby wojna była ograniczoną na Mandżuryę i nie przeniosła się na terytoryum chińskie.

„Nieporozumienie“ na morzu.

Aden, 22 lutego. Biuro Reutera donosi: Angielska łódź pakunkowa „Mongolia“ spotkała 460 mil na północ od Adenu rosyjski okręt pancerny i cztery wyławiacze torpedów. Jeden z rosyjskich okrętów chciał zająć „Mongolię“, za którą urządził formalny pościg. Eskadra nie mogąc doścignąć „Mongolii“ sygnalizowała „stój!“ — Gdy się wyjaśniła pomyłka, rosyjski wyławiacz torpedów, który wziął „Mongolię“ za statek japoński, sygnalizował „proszę wybaczyć“.

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 22 lutego. Oficyalny telegram posła rosyjskiego w Seulu, który już przybył do Szanghaju, przynosi opis bitwy pod Czemulpo, zgadzający się z opisem, podanym ze strony japońskiej. W końcu opisu jest jednak powiedzianem, że rosyjskie strzały zatopiły jakoby jedną łódź torpedową, że krążownik japeński „Assama“ musiał zaprzestać strzelania, a krążownik japoński „Takaczimo“ zatonął po pewnym czasie, oraz że „Assama“ wysadziła 80 rannych i zabitych na pokład okrętu transportowego.

Rosya narusza neutralność Chin.

Szanghaj, 22 lutego. Na nalegania konsula japońskiego rozkazał taotaj, że kanonierka rosyjska stojąca w porcie ma do 5-tej godź. popoł. opuścić port. Kanonierka rosyjska rozkazu tego nie usłuchała.

Paryż, 22 lutego. „N. Y. Herald“ donosi z Czifu: Okręty wojenne Stanów Zjednoczonych „Welmington“ i „N. Orleans“ odjechały wczoraj niespodziewanie na południe. Słychać, że w Szanghaju miał się zdarzyć jakiś wypadek, który je zaalarmował. Okręt wojenny „Annapolis“, którego przybycia oczekiwano w Czifu, również odjechał do Szanghaju.

Zaprzeczenia rosyjskie.

Port-Artur, 22 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Doniesienia biura Reutera o ataku japońskich łodzi torpedowych na Port Artura w dniu 14 bm. jest zupełnie niesprawiedliwe. Śnieżyca udaremniła próby Japończyków wykonania ataku przyczem Japończycy ponieśli także straty. Krążownik „Nowik“ jest już naprawiony i opuścił dok.

Straty rosyjskie.

Berlin, 22 lutego. „Localanzeiger“ donosi z Tokio: Doszła tu wiadomość, iż rosyjskie okręty liniowe „Sewastopol“ i „Pietropawłosk“ zostały silnie uszkodzone przez torpedy japońskie.

Flota rosyjska.

Londyn, 22 lutego. „Standard“ donosi z Tokio: Tutejsza prasa omawia żywo dłuższy pobyt floty rosyjskiej koło Dżibutti. Prasa japońska uważa pobyt floty rosyjskiej pod Dżibutti za niezgadzający się z neutralnościa Francyi — (Flota ta już otrzymała rozkaz powrotu. Patrz artykuł „Wojna“. *Przyp. red.*)

Paryż, 23 lutego. Jak donosi „Echo de Paris“ z Petersburga, eskadra rosyjska, znajdująca się w Dżibuti, wkrótce będzie zaopatrzoną w dostateczną ilość węgla. Słychać, że eskadra ma wrócić na morze Bałtyckie, gdzie połączą się z nią dwa pancerniki, poczem uda się do wschodniej Azyi.

Suez, 23 lutego. Biuro Reutera donosi, że rosyjskie okręty transportowe „Orzeł“ i „Smoleńsk“ przybyły do kanału, pierwszy z Dżibuti, drugi dalej z południa.

Londyn, 23 lutego. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Według nadeszłego tu telegramu, na wyspie Miyaki, leżącej na południe od Tokio, widziano dnia 16 b. m. 12 Rosyan w łodzi, oraz obok wyspy jakiś większy okręt.

Berlin, 23 lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio: W cieśninie morskiej Czugar, Rosyanie zatopili parowiec japoński „Nakanouramaru“. Załoga i podróżni tego okrętu zostali przez rosyjskie okręty wojenne, z wyjątkiem dwóch ludzi, wyratowani i na pokładzie niemieckiego parowca przewiezieni z Władywostoku do Nagasaki.

Pośrednictwo Anglii.

Paryż, 23 lutego. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga: Angielski minister spraw zagranicznych Landsdowne odbył z londyńskim ambasadorem rosyjskim hr. Benckendorffem konferencyę i dał mu do poznania, że król Edward angielski chętnieby się podjął pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej, gdyby car był skłonnym przyjąć je.

Kontrabanda wojenna.

Kolonia, 23 lutego. „Köln. Ztg“ donosi: Oświadczenie Japonii, iż uważa ona węgiel i środki żywności bezwarunkowo za kontrabandę wojenną, uważają w kołach politycznych za samowolę.

Namiestnik Aleksiejew żąda, by Anglia pozwoliła okrętom rosyjskim wziąć w Singapore i Hongkong węgiel, wystarczający na drogę do Portu Artura, tj. na dni 12, a japońskim okrętom na drogę do Formozy, tj. na 2 dni.

Wei-hai-wei.

Londyn, 23 lutego. W Izbie gmin sekretarz spraw zagranicznych Percy oświadczył wczoraj ponownie z całym naciskiem, że fałszywą jest pogłoska, jakoby Japończycy użyli Wei-hai-wei za podstawę operacyjną. Admirał angielski na wodach chińskich doniósł, że japońskie okręty wojenne podczas swej jazdy do Portu Artura nawet się nie zbliżyły do Wei-hai-wei i że od sierpnia zeszłego roku żaden japoński okręt wojenny tam nie przebywał.

Bombay, 22 lutego. Biuro Reutera donosi: Rosyjski pułkownik Korniłow odjechał do Quetty. Odmówiono mu pozwolenia udania się do Chaman na granicy afganistańskiej. Eskadra rosyjska która stoi obecnie pod Dżibutti składa się z pancernika i trzech krążowników, jednej kanonierki i 11 kontr-torpedowców.

Paryż, 23 lutego. Interpelacya, jaką deputowany Firmin Faure wniesie imieniem nacyonalistów na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych brzmi: Interpeluję rząd w kwestyi, jakie rząd poczyni zarządzenia, aby marynarka była w stanie w danym wypadku zapewnić bezpieczaństwo państwa.

TELEGRAMY.

Aresztowani oficerowie.

Lwów, 22 lutego. Dzienniki lwowskie donoszą, że oprócz aresztowanego w Stanisławowie majora Więckowskiego, miano uwięzić we Lwowie kapitana obrony krajowej Achta, w Przemyślu pułkownika obrony krajowej Mikulskiego i w Radowcach na Bukowinie majora obrony krajowej Franzla. W związku z aresztowaniami ma być przeprowadzona w Czortkowie rewizya u niejakiego Dawida Fraenkla, który miał pośredniczyć w nadużyciach asenterunkowych.

Klęska hakaty.

Berlin, 23 lutego. Parlament niemiecki odrzucił wczoraj większością głosów hakatystyczny wniosek rządu o „Ostmarken-Zulage“ dla urzędników pocztowych.

Rosya w Niemczech.

Berlin, 23 lutego. W sejmie pruskim w dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zapytał wczoraj poseł Friedberg (narod. lib.), jaki zachodzi związek między procesem, przeprowadzonym w Królewcu o tajny związek, a działalnością policyi pruskiej i na jakiej podstawie można było wytoczyć proces ludziom, którym zarzucono, że rozrzucają pisma, Rosyi nieprzychylne? Mówca przedstawia obszernie rosyjski system szpiegowski i przytacza liczne nieusprawiedliwione wydalenia Rosyan z Prus.

Minister sprawiedliwości Schönstett odpowiada, że w jesieni r. z. stwierdzono, nagromadzenie na granicy całej masy pism, przeważnie treści anarchistycznej. Śledztwo wykazało, że pisma te zawierają w sobie zdradę stanu i wzywają do mordów politycznych. Zbrodnia stanu, skierowana przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu, podlega w Prusiech karze. Występowanie przeciw anarchizmowi jest sprawą, obchodzącą wszystkie narody cywilizowane. Usługi denuncyatorskie — zakończył minister — oddawali w tym wypadku nie my, tylko ci, którzy zawsze podnoszą różnicę między sobą a anarchistami, ale oddawali przysługi denuncyatorskie rosyjskiemu anarchizmowi.

Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein oświadcza, że nic nie wie o tem, aby pruscy poddani stali pod nadzorem rosyjskich agentów policyjnych. Wydalonych odstawia się zawsze tam, gdzie oni chcą, tylko nie anarchistów, których wydala się do kraju ich przynależności. Rozumie się samo przez się, że wszelka działalność agentów rosyjskich w Niemczech musi być wykluczoną i każde takie wmięszanie się ich, zostałoby stanowczo odparte, ale tego ani w jednym wypadku nie stwierdzono, a wszystko, co pod tym względem mówiono, polega na plotkach. Tak samo ma się rzecz z rzekomem naruszeniem tajemnicy listowej i telegraficznej.

Minister w półtoragodzinnej mowie omawia poszczególne wypadki i stwierdza absolutną swobodę rosyjskich studentów w Niemczech. Socyaliści wyzyskują tylko te wypadki, aby okazać swą tendencyę antypaństwową. Policya pruska z całej afery wyszła z honorem i bez zarzutu.

Poseł Oeser (partya ludowa) uważa, że w sprawie tej nieco przesadzono. Policya wyszła z niej bez zarzutu, mówca ostrzega jednak przed tem, aby nie uważano każdego mieszkającego w Prusiech liberalnego Rosyanina, który często jest gorącym patryotą, za anarchistę. Mówca pragnie zmiany traktatu, dotyczącego wydalania z Rosyi.

Poseł Heydebrandt (konserw.) uważa postępowanie rządu za odpowiednie i podnosi, że nie ma nic przeciw nadzorowaniu rosyjskich anarchistów przez rosyjskich agentów, gdyż chodzi tu o pieczę nad własnem państwem. Z tego samego stanowiska wychodząc, mówca życzyłby sobie, aby rząd zwalczał także socyalną demokracyę, która poczyna zatracać różnice, jakie istniały między nią a anarchizmem.

Proces kiszyniewski.

Kiszyniew, 23 lutego. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa sądowa w sprawie pięciu jeszcze niezałatwionych oskarżeń, stojących w związku z zaburzeniami antiżydowskiemi w kwietniu z. r.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) we wtorek 23 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem wygłosi tow. Haecker odczyt.

Kraków. — Zawiadamiamy towarzyszów i towarzyszki, że otwieramy w stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) kursa dla analfabetów. Na pierwszym kursie będzie się uczyć czytania, pisania i rachunków, na drugim będą wykłady z dziedziny historyi, geografii, fizyki i nauka języka polskiego i niemieckiego, na trzecim wykłady z dziedziny nauk społecznych. Prawo korzystania z kursów mają wszyscy zorganizowani towarzysze i towarzyszki.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego, komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

Lwów. — W niedzielę 28 b. m. roczne walne zgromadzenie grupy miejscowej robotników szewskich w lokalu stowarzyszenia, ul. Dominikańska 9. Wzywa się towarzyszów do licznego przybycia i do wyrównania zaległych wkładek przed walnem zgromadzeniem.

Stanisławów. — Zarząd Chóru robotniczego wzywa nowych członków o wyrównanie zaległych wkładek. Zarazem wzywa swych członków do regularnego uczęszczania na lekcye, które odbywają się każdej środy i piątku od godz. 8—10 wieczór w lokalu organizacyi kolejarzy. Zapisywać się na członków można każdego dnia wieczorem u tow. Emila Kamińskiego.

OGŁOSZENIE.

W myśl § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu odbędą się

WYBORY delegatów robotników i reprezentantów pracodawców

na Walne Zgromadzenie tejże Kasy na okres dwuletni 1904/5.

Wybory odbywać się będą gminami, a mianowicie:

w Ludwinowie dnia 19 lutego w urzędzie gminnym od godz. 12—1 w poł. wybór 2 deleg. robotn.
w Dębnikach „ 20 lutego „ „ „ „ „ 12—1 „ „ 7 „ „
w Zakrzówku, w Bodzowie, w Pychowicach 22 lutego „ „ „ w Zakrzówku „ „ 12—1 „ „ 2 „ „
w Łagiewnikach, w Kobierzynie, w Swoszowicach, w Mogilanach 24 lutego „ „ „ w Łagiewnikach „ 12—1 „ „ 3 „ „
w Skawinie, w Borku szlacheckim, w Świątnikach 26 lutego „ „ w Skawinie od „ 10—11 przedpoł. „ 2 „ „
w Woli duchackiej 27 lutego w urzędzie gminnym od „ 12—1 „ „ 7 „ „
w Płaszowie 29 lutego w „ „ „ „ 12—1 „ „ 9 „ „
w Podgórzu 6 marca w sali „Sokoła“ „ „ 12—3 połoł. „ 46 „ „

Uprawnieni do głosowania są własnowolni członkowie Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu, pracujący w obrębie wyżej wymienionych gmin, którzy z dniem 31 grudnia 1903 r. byli już członkami Kasy.

Głosowanie odbędzie się kartkami za okazaniem legitymacyi wyborczej.

W tymże samym dniu i w temże samem miejscu odbędą się:
Wybory reprezentantów pracodawców na Walne Zgromadzenie

tejże Kasy na okres dwuletni 1904—5, a mianowicie:

w Ludwinowie dnia 19 lutego w urzędzie gminnym od godz. 1—2 popołudniu. Wybór 1 reprezentanta pracodawców
w Dębnikach „ 20 „ „ „ „ „ „ 1—2 „ „ 3 reprezentantów „
w Zakrzówku, w Bodzowie, w Pychowicach 22 „ „ „ „ w Zakrzówku „ „ 1—2 „ „ 1 reprezentanta „
w Łagiewnikach, w Kobierzynie, w Swoszowicach, w Mogilanach 24 „ „ „ „ w Łagiewnikach „ 1—2 „ „ 1 „ „
w Skawinie, w Borku szlacheckim, w Świątnikach 26 „ „ „ „ w Skawinie „ 11—12 przedpołud. „ 1 „ „
w Woli duchackiej dnia 27 lutego w urzędzie gminnym od godz. 1—2 popołudniu „ 4 reprezentantów „
w Płaszowie „ 29 „ „ „ „ „ „ 1—2 „ „ 5 „ „
w Pogórzu „ 6 marca „ sali „Sokoła“ „ „ 3—4 „ „ 23 „ „

Uprawnieni do głosowania są pracodawcy, wykonujący zawód (przemysłowy, rękodzielniczy, fabryczny itd.), którzy z dniem 31 grudnia 1903 r. ubezpieczyli robotników w Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu.

Legitymacye wyborcze dla robotników, jakoteż pracodawców przesłane zostaną na ręce firmy.

Reklamacye wnosić należy do dnia 18 lutego b. r. w biurach Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu (ul. 3 Maja 12, I. piętro) codziennie w godzinach urzędowych.

W Podgórzu, dnia 9 lutego 1904.

IGNACY GROSS
przewodniczący.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).